

KRZYSZTOF GLOBISZ NA EKRANIE

# ROLA ŻYCIA

Dziewięć lat po udarze Krzysztof Globisz udowadnia, że nawet z afazją można zagrać główną rolę. I to jak! „Prawdziwe życie aniołów” w kinach od 14 kwietnia

TEKST ARTUR ZABORSKI

**J**est taki wywiad sprzed kilkunastu lat, w którym Krzysztof Globisz opowiada – jak zawsze dowcipnie, modulując głos i zmieniając jego barwę – o mężczyźnie, który pomylił swoją żonę z kapeluszem. A potem – już zupełnie poważnie – tłumaczy, że interesuje go afazja, jąkanie, problemy z mową. Ten wywiad pojawia się w „Prawdziwym życiu aniołów”. – Ty już nic nie mów, ty sobie wszystko wykrakałeś – mówi ekranowa Agnieszka Globisz, w którą wciela się Kinga Preis. Ta scena wydarzała się naprawdę, tak jak trzy czwarte tego, co pokazuje nam w filmie Artur „Baron” Więcek.

## MROCZNA STRONA GLOBISZA

USPOKAJAM: TO NIE JEST ANI LAURKA DLA GLOBISZA, ani sentymentalny obraz jego choroby. Reżyser, który od lat przyjaźni się z aktorem, wiedział, że takiego podejścia nie wybaczyliby mu ani Krzysztof, ani jego żona.

Widzowie poznają więc również mroczne strony Globisza, kiedy zaglądał do kieliszka i kiedy rodzina nie była dla niego najważniejsza. Widzimy, że Agnieszka i Krzysztof się kochają, ale ich życie również przed udarem aktora nie przypomina świata z komedii romantycznych. – Syn Globisza jest dzisiaj operatorem. I rozumie, jak działa świat kina, tak jak cała jego rodzina. Nie czepiali się, że coś, co pojawia się na ekranie, nie wydarzyło się naprawdę. Albo że wyglądało inaczej – opowiada reżyser.

To film wyjątkowy – nikt wcześniej nie napisał scenariusza specjalnie dla aktora z niepełnosprawnością, a do tego Globisz gra tu siebie sprzed udaru i po nim.

– Znamy się z Krzysztofem lata, ale na początku było mnóstwo obaw. Do końca nikt z nas nie wiedział, jak będzie wyglądać ta praca – mówi Więcek, który przyznaje, że nie był pewny, jaki powinien być nastrój produkcji. We wcześniejszych filmach z cyklu anielskiego rzeczywistość była brana w nawias konwencji. Chodziło o wprowadzenie widzów w dobry nastrój, twórcy korzystali z nadal niepopularnego w Polsce gatunku zwanego feel good movie. – Już sama postać anioła na ziemi wprowadzała ten dystans – mówi „Baron” Więcek.

No ale jak wprowadzić widza w dobry nastrój, pokazując mu historię bohatera, który w 2014 r. przeszedł udar tak rozległy, że lekarze musieli walczyć o jego życie? – Kiedy Krzysztof do mnie trafił, byłem pewny, że to koniec jego kariery – mówi „Newsweekowi” dr hab. n. med. Adam Kobayashi. Tłumaczy, że poważny stan aktora wynikał z tego, że późno znalazł się w szpitalu. – Był wtedy w pracy w Warszawie, zupełnie sam. Gdyby ktoś był w pobliżu i karetkę wezwano wcześniej, wszystko mogłoby wyglądać inaczej, bo w przypadku udaru czas jest bardzo ważny. Pan Krzysztof miał masywny obrzęk mózgu i musiał być operowany – opowiada specjalista.

Zagrożenie życia było realne. Aktor spędził w szpitalu kilka miesięcy, potem była rehabilitacja. I gdy fani aktora tracili już nadzieję, że kiedykolwiek wróci do pracy, w mediach gruchnęła wiadomość, że Globisz ma wystąpić w teatrze w sztuce „Wieloryb. The Globe”, którą pierwszy raz publiczność zobaczyła w 2016 r. na festiwalu Boska Komedia. Prasa pisała o cudzie, bo aktor występuje na scenie przez bite dwie godziny. I sylabizuje słowa, które wypowiada w stronę publiczność.

## POKAŻECIE, JAK TO FAJNIE JEST BYĆ PO UDARZE?

– CZY TO BYŁ CUD? – PYTAM DR. KOBAYASHIEGO. – Przy tak rozległym udarze powrót do pracy zawodowej faktycznie jest bardzo rzadki. Z reguły takie osoby są skazane na zależność od rodziny albo trafiają do zakładów opiekuńczo-leczniczych. To olbrzymie osiągnięcie. Oczywiście, pan Krzysztof jest skazany na jeden typ roli – ciężko chorej osoby. Jednak dla pacjentów po udarze i ich rodzin jest znakomitym przykładem, że powrót do zdrowia jest w jakimś stopniu możliwy – odpowiada lekarz.

Jak to się stało, że Globisz osiągnął to, co nie udaje się innym? – W walkę o zdrowie pana Krzysztofa zaangażowało się wiele osób. Cała rodzina wprowadziła wiele zmian, a on wykazał się ogromnym uporem. Pamiętajmy, że my, lekarze, walczymy o to, żeby nasi pacjenci mogli chociaż sami pójść do toalety. Żeby ich partnerzy mogli wyjść z domu przynajmniej raz dziennie i zrobić zakupy. Osiągnięcie takiego etapu – kiedy można zostawić kogoś na chwilę samego w domu – jest już naprawdę dużym sukcesem. A pan Krzysztof, choć nadal ma oczywiście duży deficyt neurologiczny, zwłaszcza jeśli chodzi o zaburzenia mowy, wrócił do formy na tyle, że jest w stanie jakoś funkcjonować – dodaje specjalista.

To właśnie w „Wielorybie. The Globe” zobaczył Globisz Artura „Barona” Więcka. I już nie miał wątpliwości, że musi wrócić

Kadr z filmu „Prawdziwe życie aniołów” w reż. Artura „Barona” Więcka. Na zdjęciu Kinga Preis i Krzysztof Globisz

do swojej anielskiej serii – wiedział, że Globisz sobie poradzi, bo – jak mówi – w teatrze nie da się oszukać. Albo się gra, albo się udaje. – A Krzys, choć nie mówił, to grał – zapewnia. Ale gdy zaczął dzielić się swoim pomysłem z innymi, z reguły słyszał sceptyczne odpowiedzi: – Nadal będziecie tacy pozytywni? Znowu zrobicie film o tym, jak to życie wam sprzyja? Pokażecie, jak to fajnie jest być po udarze? – pytali ludzie zaczepnie.

Więcek wiedział, że tym razem trzeba podejść do rzeczy bardziej serio. I odpowiedzieć sobie na pytanie, czy powrót Globisza do roli, która dała mu wielką popularność, gdy był w pełni sił, nie wywoła w nim negatywnych emocji. Zwłaszcza że reżyser chciał pokazać także sam udar.

Okazało się, że Globisz wyparł tamto doświadczenie. – Nie pamięta udaru ani niczego, co się z nim działo przez pierwsze dwa miesiące pobytu w szpitalu – mówi Więcek. – Dla nas to było błogosławieństwem, bo nie odtwarzaliśmy historii, tylko ją kreowaliśmy. On jej nie odwzorowywał, tylko stwarzał – dodaje reżyser.

Źródłem informacji była Agnieszka Globisz, która dzieliła się swoimi obserwacjami na temat Krzysztofa i na potrzeby scenariusza opowiadała, jak wygląda życie z nim teraz, kiedy aktor nie może się swobodnie komunikować.

”**BYLIŚMY W STANIE SIĘ POROZUMIEĆ, BO ON MÓWI CAŁYM CIAŁEM, NAWET JEŚLI NIE OPERUJE SŁOWAMI**

KINGA PREIS O PRACY Z KRZYSZTOFEM GLOBISZEM

Więcek: – Krzysiu nie jest w stanie nawet sam przeczytać scenariusza – ktoś musi zrobić to za niego. Na początku nie wiedzieliśmy nawet, czy on rozumie przebieg dramaturgiczny naszej opowieści. Rzucaliśmy się na głęboką wodę, bo wszystko to trzeba było sprawdzić w praniu.

Szybko okazało się, że Globisz świetnie rozumie swoją rolę. – Wiedział, w jakim miejscu tej historii jest, jakie emocje ma do wygrania, a także – co czuje i myśli jego postać – opowiada reżyser. Wspomina, że Globisz szybko łapał wszystkie uwagi, był w stanie robić kolejne duble, podchodzić do nich za każdym razem inaczej. – Powtarzaliśmy nie z powodu tego, że zrobił coś źle, ale dlatego, że nie był usatysfakcjonowany efektem końcowym. Dokładnie tak jak wysokiej klasy aktor. Większość dubli motywowała chęć, żeby coś wyszło lepiej. Nie chodziło o ograniczone możliwości Krzysia – mówi „Newsweekowi” Kinga Preis, ekranowa Agnieszka Globisz.

## ŚWIAT POJEDYNCZYCH SŁÓW

Twórcy mówią, że Krzysztof Globisz korzystał z intuicji i nie miał problemu ze świadomością tego, w czym bierze udział. – Inaczej nie nakręciłbym tego filmu. Nie wyobrażam sobie, że mógłbym postawić kamerę naprzeciwko kogoś, kto nie wie, co się dzieje – przyznaje Więcek.

Twórcy stanęli jednak przed masą wyzwań – od logistyki po komunikowanie się Globisza z resztą ekipy. – Pamiętam, że podczas pierwszych dni zdjęciowych byłam zdenerwowana z powodu starań, żeby móc się z Krzysiem dogadać – przyznaje Kinga Preis. – On jest bardzo komunikatywny, ale w inny sposób niż ten, do którego przywykliśmy i który rozumiemy. To świat pojedynczych słów, które trzeba właściwie usłyszeć. Krzys bardzo chciał nam to ułatwić i denerwował się, kiedy mu to nie wychodziło. Ostatecznie wszystko dobrze się skończyło. Byliśmy w stanie się porozumieć, bo on mówił całym ciałem, nawet jeśli nie operował słowami. Ale faktycznie było to niepowtarzalne doświadczenie – przyznaje aktorka.

Na powstaniu „Prawdziwego życia aniołów” najbardziej zależało chyba samemu Globiszowi. Jego żona Agnieszka jest osobą skromną i skrytą, nie opowiada publicznie o tym, jak wygląda życie z mężem po udarze. A Krzysztof chciał przekonać widzów, że nadal potrafi być szczęśliwy, że nie powinni się nad nim litować. – A ja mu jeszcze przypominałem, że dzięki tej produkcji może stworzyć rolę życia – śmieje się Więcek. – „Krzysiu, jakbyś był zdrowy, tobyś zagrał jeszcze dwie-trzy dobre role. I tyle. A tak to zrobisz coś, czego w Polsce jeszcze nikt nie zrobił i na zawsze cię zapamiętają” – tak sobie z nim żartowałem – dodaje reżyser.

Scenariusz był dopasowany do możliwości fizycznych aktora. Globisz z ekranu mówi tyle, ile naprawdę może powiedzieć, i porusza się na tyle, na ile faktycznie sam jest w stanie. – We wszystkim, co widzimy na ekranie, Krzys naprawdę brał udział – podkreśla Więcek. I wylicza, że aktor chodził po śniegu w Zakopanem, a nawet wspinał się po górach. – Był zachwycony, choć transportowanie go na plan było wyzwaniem. Wsadzanie go na sanie i zsiadanie go z nich długo trwało, bo nie mógł zejść o własnych siłach. Ale humoru nie tracił – śpiewał po swojemu onomatopieicznie opery – śmieje się Więcek.

Producentka Aneta Zagórska żartobliwie mówi, że film zawdzięcza swoje powstanie też łutowi szczęścia. – Gdy przyjechaliśmy na Podhalę kręcić sceny wichury, przez którą przedziera się samochód z Krzysiem, akurat trwały roztopy. Byliśmy załamani, bo nie stać nas było na dodanie tej sceny w postprodukcji. Jednak następnego dnia pogoda kompletnie się zmieniła – zaczęło wiać i sypać – opowiada. – Nakręciliśmy, co trzeba, i wróciliśmy roztopy – śmieje się. A już poważnie dodaje: – Wcześniej nie zdawaliśmy sobie z ekipą sprawy, ile wysiłku kosztuje człowieka zrobienie kroku i wypowiedzenie jednego tylko słowa. Teraz to wiemy.

Filmowa Agnieszka mówi w pewnym momencie: „Pieprzony udar nie może wszystkiego zepsuć”. Już wiadomo, że miała rację. **N**

Artur Zaborski